Przyjaciel Ludu.

ROK DZIESIĄTY. No. 28. Leszno, dnia 6. Stycznia 1844.



Dr. *Nehr.*

Dr. Nehr, odkryciel wód uzdrawiających w Marienbad.

Generałowa z książąt Giedrojców Rautenstrauch, w zajmującém dziele swojém, które wkrótce drukiem, pod tytułem: *Góry, doliny, miasta* i t. d. ogłosi, tak wspomina o Dr. Nehr, odkrycielu sławnych na całą Europę wód marienbadzkich: „Właśnie w tymże czasie cały fakultet, cała publiczność pragska, zajęte były przybyciem i mądremi rozprawy cenionego ze wszech miar lekarza Nehra. Ten zacny człowiek odkrywszy od lat kilku mineralne wody w okolicy wsi Auschwitz w Czechach, wszelkich przykładał starań do rozgłoszenia i upowszechnienia ich uzdrawiających własności. Jedynie dobrem ludzkości wiedziony, oddawna rozmaite w téj mierze czynił zabiegi. Lecz dotąd wszystkie jego usiłowania żadnego nie odbierały skutku; wody i kąpiele żadnego nie odbie-

wały wzrostu. Klasztor miasteczka Tiepla, do którego wieś Auschwitz i te nowo odkryte źródła należały, wzbraniał najmniejszego nakładu. Przełożeni tego zakonu ani własnych korzyści nie rozumieli, ani ogólném dobrem wzruszyć się nie dali. Nehr przeciwnie, prawie jeszcze bardziéj tą obojętnością podniecany, codziennie te dzikie zwiedzał lasy, a na prostych ludziach czyniąc doświadczenia, codzień silniéj ubolewał, iż te skarby natury naganną oziębłością i niedołęstwem wiecznemu zapomnieniu zdawały się przeznaczone. W końcu przekonawszy się, iż nic od zakonników nie wskóra, kazał własnym kosztem jaką taką drożynę przetrzebić, dwa główne źródła oczyścić i ogrodzić. Następnie dwie postawił chałupy, w jednéj sam się mieścił, w drugiéj kazał urządzić parę izb i kąpiel dla chorych. Tam sprowadził biednych cierpiących, swoim ich kosztem utrzymywał, a po wyleczeniu do domu odsyłał.“

Kościoł i klasztor księży Cystersów w Obrze.

(Koniec.)

Od fundacyi klasztoru oberskiego wszystkich opatów było 44. Przez 320 lat przeszło, opaci oberscy w liczbie 30 z Kolonii (1) przysyłanymi i obieranymi byli przez zgromadzenie braci zakonnych na opatów oberskich, z których gdy 31szy przysłany był z Kolonii imieniem Jan, na opata oberskiego, Zygmunt August, król polski, nakazał mu, ażeby się natychmiast z kraju wynosił, a na opata oberskiego w liczbie 31go stósownie do prawa (2) zarekomendował zgromadzeniu oberskiemu ks. Jana Bylendzkiego, professa zakonu cysterskiego, Polaka, z szlacheckiéj familii, którego téż bracia zakonni przyjęli, i obrali go sobie kanonicznie za opata oberskiego, około roku 1552. Zgromadzenie oberskie niezawiodło się jego obiorem, albowiem po objęciu rządów opactwa oberskiego, natychmiast klasztorny kościoł drewniany, wystawiony przez fundatora Sandywoja, kanonika i kantora metropolitalnego gnieźnieńskiego, rozrzucić kazał, wyjąwszy presbiterium, i z cegły palonéj stawiać kazał; nowy kościoł w roku 1596. został ukończony. Kościoł ten, w tym samym roku w Niedzielę 21 po Świątkach był konsekrowany przez JW. Jakóba Bzeźnickiego, biskupa enneńskiego, suffragana poznańskiego. Rzeczony opat przebudował i odnowił kościoł parafialny Ś. Elżbiety. (3) Było szczerą jego

(1) Abbâtia nostra obrensis ab antiquo tempore ab Abbatibus de Colonia assumptis de Archiepiscopi Coloniensis, et Electoris Imperii per liberas electiones Fratrum administrabatur, et regebatur, posteà à Sigismundo Augusto, Rege Poloniae, expulsô violenter Joanne Abbate Coloniensi, substitutus est in locum ejus Joannes Bylendzki, ab eodem Rege Sigismundo praesentatus, postea a Fratribus electus, et susceptus est. *Z rękopisma klasztornego* z r. 1681. Dla czego opaci tylko z Kolonii obieranymi byli, daje przyczynę Długosz, w księdze 5. pod rokiem 1145. Mieczysław stary, książę wielkopolski, odwiedzając grób ŚŚ. Trzech królów w kościele metropolitalnym w Kolonii, był od Kolończyków wspaniale przyjętym. Ten, wywdzięczając się za to Kolończykom, fundując klasztory, kładł warunek w erekcyach klasztorów, ażeby opaci tylko z klasztorów z Kolonii obieranymi byli, i żaden do klasztoru nie był przyjmowany, tylko Kolończyk. Postanowienie to, rozciągnione zostało także i do klasztorów cysterskich w Polsce. A jeżeli który z Polaków późniéj przyjętym był do klasztoru, to żadnych nie posiadał urzędów. Mieczysław stary, fundował klasztor lendzki ks. Cystersów w roku 1145.

(2) Przez konstytucyą w roku 1550. postanowiono, aby sami tylko Polacy szlachta na opatów obieranymi byli.

(3) Nie daleko od klasztoru w Obrze był kościoł parafialny z drzewa, pod tytułem: *Ś. Elżbiety*, wystawiony w roku 1222. (jako z napisu na belce doczytać się można było) przez Sandywoja, kanonika i kantora metropolitalnego gnieźnieńskiego. A ponieważ pod ów czas wieś Obra należała do parafii niałeckiéj, pod Wolsztynem, przeto niewiadomo, w którym roku zamieniony był na parafialny. Atoli z autentyku z konsekracyi tego kościoła w r. 1596. przez J. W. ks. Jakóba Bzeźnickiego, biskupa enneńskiego, suffragana poznańskiego, odbytéj dnia 4. Listopada w Poniedziałek po Niedzieli 21 po Świątkach, okazuje się, że już od dawna był parafialnym. (Ecclesiam ab antiquo hujus loci Parochialem.) Rządcą kościoła pod ten czas, był ks. Marcin, profess i przeor klasztoru oberskiego, zmarły dnia 27. Grudnia 1616 r. Kościoł ten, za dołożeniem się ks. Andrzeja Chlewskiego, opata oberskiego, kazał wymalować w r. 1625. ks. Łukasz, profess klasztoru oberskiego, pod ten czas pleban kościoła parafialnego Ś. Elżbiety, zmarły w r. 1634. d. 27. Sierpnia. Babiniec przy kościele Ś. Elżbiety, który jeszcze stoi, wystawił w r. 1761. ks. Stanisław Pretendowski, profess oberski, przez krótki czas rządca kościoła parafialnego w Obrze (został przeznaczony na plebanią do Nowego-Kramska,) zmarły dnia 12. Stycznia 1789 r. W roku 1785. ks. Rafał Rożewicz, profess oberski, pod ten czas pleban oberski, kazał dać nowe przyciesie pod kościoł Ś. Elżbiety, a że przez podniesienie kościoła, malatura nieco się zepsowała, przeto wspomniony ks. Rafał Rożewicz kazał na nowo wymalować przez malarza Byszkowskiego z Poznania wewnątrz ten kościoł, wraz z podniebieniem. Będąc rządcą kościoła parafialnego przez lat 23, przeniósł się do wieczności dnia 10. Stycznia 1790 r. Po nim nastąpił na plebanią oberską ks. Robert Hajdes, w r. tym samym dnia 19. Listopada instytuowany. Umarł dnia 7. Października 1798 r. Po jego zgonie objął plebanią oberską ks. Władysław Żorawski, profess oberski, pod ten czas przeor klasztoru, installowany dnia 19. Listopada 1798 r. Ten, po objęciu opactwa bledzewskiego w r. 1814., rezygnował. Po jego rezygnacyi został plebanem oberskim ks. Gabriel Pukacki, profess oberski, który już wprzódy przez 33 lat był komendarzem przy kościele parafialnym Ś. Elżbiety, installowany dnia 5. Stycznia 1815 r. Będąc rządcą wspomnionego kościoła przez lat 14, umarł dnia 29. Kwietnia 1829 r.

Wspomniony kościoł parafialny Ś. Elżbiety, po kassacyi klasztoru oberskiego w r. 1835. dnia 31. Grudnia, z rozkazu prześw. król. regencyi przedany został przez publiczną licytacyą w r. 1836., który za 26 tal. kupił ur. Prot Mielęcki, dziedzic pod ten czas Karny i Reklina. Z dyspozycyi prześw. król. regencyi II. z dnia 14. Marca 1838 r. Nro. 483. II., ołtarze i lichtarze z tego kościoła przeznaczone zostały dla innych kościołów w prowincyi. I tak ołtarz wielki wzięty był dnia 1.

chęcią i klasztor kazać murować, lecz śmierć nielitościwa niedopuściła mu przywieść jéj do skutku. Umarł ten zacny opat, dnia 2. Maja 1606 roku. Następca jego ks. Jan Stryikowski, opat oberski, Cysters przez dziesięć lat swych rządów, w niczém się nie przyłożył do budowy klasztoru, ani żadnéj pamiątki po sobie nie zostawił. Umarł dnia 3. Listopada 1616 r. Dopiero po nim obrany opatem oberskim ks. Jędrzéj Chlewski, profess i przeor wągrowiecki, po objęciu rządów klasztoru oberskiego, zaczął zaraz starać się o dobro zakonników, i aby usunąć te niedogodności, które wspólność majątku opata i zakonników za sobą pociągały, stósując się przytém do ustanowienia kapituły generalnéj w Cistercium w roku 1618. dnia 18. Kwietnia, aby stół opacki od klasztornego był oddzielony, dnia 17. Sierpnia 1620 roku, przeznaczył dla klasztoru wieś Kijaków, (teraz Kiałkowo) z folwarkiem, ze wszystkiemi rolami, łąkami i wszelkim inwentarzem; folwark Krutlą; w Obrze tak nazwane chylińskie role; jezioro Święte zwane; sołectwa we wsiach Jazieńcu i Zodyniu, i ogród kuchenny przy klasztorze. Wspomniony opat, ks. Andrzéj Chlewski, kazał klasztor drewniany, który stał przez 386 lat blisko, już prawie spruchniały, rozebrać, i z cegły palonéj stawiać, a tak pod czas swoich rządów opackich, kazał wymurować cztery kurytarze (Ambitus), zakrystyą, kapitularz i refektarz; kazał robić organy, które kosztowały pięć tysięcy złot. pol.; krzyż i sześć lichtarzy srebrnych do wielkiego ołtarza sprawił; dzwony większe lać kazał, miał zamiar jeszcze inne budynki przy klasztorze z cegły palonéj stawiać, lecz śmierć zaszła dnia 16. Kwietnia 1633 roku, dalszemu budowaniu przeszkodziła. Po jego śmierci za poprzedniém zaleceniem przez N. Władysława IV., króla polskiego, obrany został przez członków zgromadzenia w roku 1633., ks. Mikołaj à Skrzynno Dunin, Cysters, na opata oberskiego. Ten chcąc pozyskać ku sobie przychylność braci zakonnych, powiększył stół klasztorny ustąpieniem w roku 1653. dnia 28. Lipca wsi Chorzemina z folwarkiem, ze wszystkim inwentarzem, rolami, łąkami, pastwiskami i wszystkiemi do niego należącemi użytkami, przydawszy do tego jezioro Orchowy (4) zwane. Nad to dodał jeszcze klasztorowi oberskiemu 30,000 złot. pol. (5,000 tal.), które zapisane były na dobrach: Skurzewo, Jaromierzu, Uściu, Karnie i Reklinie. Umarł w r. 1661. dnia 4. Stycznia. Po nim zarekomendowany został przez Najj. Jana Kazimierza, króla polskiego, na opactwo oberskie, ks. Jan Kazimierz Opaliński, kanonik katedralny poznański, który, po pochowaniu uroczyście zwłok ś. p. ks. Mikołaja Dunina, w przytomności JW. Alberta Tholibowskiego, biskupa poznańskiego; i JW. ks. Jana Zapolskiego, opata lendzkiego, komisarza i wizytatora w królestwie polskiém klasztorów cysterskich, obrany został na opata oberskiego d. 21. Marca 1661 roku, lecz niedługo rządził opactwem oberskiém, ponieważ dnia 11. Lipca t. s. r. obrany został opatem bledzewskim. Po przeprowadzeniu się do Bledzewa ks. Jana Opalińskiego, zarekomendowany został przez wspomnionego Jana Kazimierza, króla polskiego, ks. Stanisław Miaskowski, cysters, zakonnikom oberskim, którego też kanonicznie obrali, i przyjęli w r. 1661. za opata oberskiego. Ten po objęciu rządów opactwa, zamyślał wieś Obrę przebudować, i wynieść do rzędu miast pod nazwiskiem Bernardowo, i na ten koniec wyjednał przywiléj od Najjaś. króla polskiego, Jana III., w roku 1686. dnia 9. Maja, lecz tego do skutku nieprzyprowadził, albowiem go śmierć d. 20. Marca 1690 r. zaskoczyła. Po jego śmierci, za zezwoleniem papiezkiém, w r. 1690. mianowany został opatem komendataryjnym oberskim JW. Mikołaj Popławski, wprzódy biskup inflantski (Livoniae), a potém arcybiskup lwowski. Ten lubo niemieszkał w opactwie oberskiém, jednakowoż wiele się przyczynił do ozdoby kościoła klasztornego. Zgromadzenie oberskie w dowód wdzięczności, nazwało go szczególnym dobrodziejem i fundatorem (singularissimus Monasterii, et partis majoris Ecclesiae, Fundator et Benefactor manificentissimus). Ponieważ pod nieobecność opata, wiele klasztor musiał ponosić szkód i nieprzyjemności, tak w rzeczach duchownych, jako i świeckich, przeto na usilną prośbę zakonników oberskich, zezwolił wspomniony opat komendataryjny ks. Mikołaj Popławski, (5) aby opat klasztorny (quo ad spiritualia, cum futura successione quo ad temporalia) mógł być obranym. Zezwolenie to datowane w Rzymie dnia 7. Lipca 1706 r. Na fundamencie tego zezwolenia, obrany został opatem oberskim t. s. r. dnia 22. Grudnia ks. Niward Gorski, profess i przeor klasztoru lendz-

---

Maja 1838 roku do kościoła w Niepruszewie; dwa małe poboczne ołtarze wzięte były dnia 2. Lipca 1838 r. do kościoła w Połajewie; dwa lichtarze małe i sześć większych, które były drewniane, posrebrzane, odesłane zostały pod dniem 7. Maja 1838 r. do kościoła w Gościeszynie. Wspomniony ur. Prot Mielęcki miał szczerą intencyą, dla saméj pamiątki, ten kościoł zostawić, lecz dla braku ołtarzy, przymuszony był kazać go rozebrać w r. 1839. w Październiku, a z drzewa tego cmentarz ogrodzić kazał.

(4) Jezioro to, wraz z jeziorem Kotusz zwaném, nabyła w roku 1642. przez kupno ś. p. ur. Anna à Skrzynno z Duninów Wolska, pozostała wdowa po ś. p. Sebastyanie Wolskim, staroście (Capitaneo) babimostkim, od ur. Stanisława Zbijewskiego, dziedzica miasta Kembłowa; które to jezioro w r. 1646. dnia 26. Marca, rodzonemu bratu swemu, Mikołajowi Duninowi, opatowi i zgromadzeniu oberskiemu darowała, i wieczyście zapisała, wraz z sześć tysiącami złot. pol., na tych jeziorach zapisanych.

(5) Umarł d. 8. Września 1711 r.

kiego ks. Cystersów, właśnie pod ten czas, kiedy dobra opackie i klasztorne przez wojsko szwedzkie pod Karolem XII. zniszczone zostały. Po ustąpieniu z kraju wojska szwedzkiego 1709 roku, zajął się w r. 1713. wybudowaniem wsi Nowe-Olendry zwanéj, którą do stołu klasztornego przyłączył; i do tego przydał jeszcze wieś Kiełpiny w roku 1713. dnia 20. Września. Umarł dnia 16. Października 1717 roku. Po pochowaniu jego zwłok na wieczny spoczynek, zajęło się zgromadzenie oberskie nowym obiorem opata, w tym samym roku; wybór padł na ks. Alexandra Benedykta Gurowskiego, professa oberskiego, lecz ten przez lat pięć zarządzając opactwem oberskiém, przeprowadził się na opactwo bledzewskie, na które obranym został dnia 16. Czerwca 1722 r. Po oddaleniu się z Obry ks. opata Gurowskiego, obrany został opatem oberskim ks. Remigiusz Gwilhelm Bystram, profess klasztoru lendzkiego, w roku 1722. Ten po objęciu rządów opactwa i klasztoru, zajął się budową rezydencyi opackiéj (teraz plebańskiéj); zaczął z fundamentów budować kościół klasztorny, który dokończywszy aż do wieży w środku kościoła (zobacz rysunek w przeszłym Nrze.) Umarł dnia 18. Kwietnia 1744 r. Zgromadzenie oberskie będąc pogrążone w smutku po śmierci swego ojca i dobrodzieja, a niechcąc zostawać bez naczelnika klasztoru, wybrało sobie na opata ks. Józefa Michała Lokę, professa lendzkiego, który był installowany dnia 23. Grudnia 1745 roku. Ten, po objęciu rządów opactwa, będąc z przyrodzenia wielkim miłośnikiem budowania, zajął się zaraz dokończeniem kościoła klasztornego, zaczętego przez poprzednika swego, ś. p. Remigiusza Gwilhelma Bystrama, gdzie presbiterium, statuę kamienną Śgo Jana Nepomucena, wraz z postumentem z kamienia ciosowego, stojącą przy kościele klasztornym (zob. rysunek w przeszłym Nrze), w r. 1749. wystawić kazał. Wieżę w środku kościoła miedzią pokrył w roku 1753.; podniebienie kościelne w latach 1753—1754. malować kazał przez malarza Bzożowskiego, z Poznania. Od strony wschodniéj wybudował z cegły palonéj zakrystyą, kapitularz i refektarz, a na drugiém piętrze salą, nad którą dach jest dany w r. 1755. W tym samym roku ołtarz wielki kazał robić i sztafirować. Stalla, czyli chóry w kościele dał robić. (6) Malarzowi Czechowiczowi, z Poznania, polecił w r. 1756. malowanie obrazu Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, do wielkiego ołtarza, i byłby dokończył wewnętrzne przyozdobienia w kościele klasztornym, lecz zgromadzenie bledzewskie, ks. Cystersów, powołało go do siebie, i obrało opatem bledzewskim, dnia 21. Sierpnia 1756 roku, na które w roku następnym 1757. z wielkim żalem zgromadzenia oberskiego, a pociechą bledzewskiego, przeniósł się na opactwo bledzewskie (widocznie bogatsze od oberskiego), zostawiwszy przed odjazdem przy pożegnaniu na dokończenie wewnętrznych ozdób w kościele oberskim 1,170 złot. pol. Po odjeździe ks. Michała Loki do Bledzewa, na jego miejsce obrany został dnia 27. Kwietnia 1757 r., ks. Jan Nepomucen Bystram, profess klasztoru lendzkiego, na opata oberskiego, który wraz z zgromadzeniem dokładał się do dokończenia wewnętrznych ozdób kościoła oberskiego. I tak w roku 1759. dał 540 złot. pol. na zrobienie ambony w kościele, którą wysztafirować kazał. W r. 1758. malowane były suffity w zakrystyi i kapitularzu. Konfessyonał i szafy do zakrystyi w r. 1761. były robione i sztafirowane. W r. 1762. dnia 31. Stycznia zdziałany był kontrakt z Augustynem Schöpsem, snycerzem, obywatelem poznańskim, na robienie sześciu ołtarzów pobocznych, wraz z osobami Świętych przy tych ołtarzach, z których jeden ołtarz od roboty kosztuje 700 złot. pol., co uczyni ogółem za sześć ołtarzy 4,200 złot. pol. (700 tal.), oprócz żywności z dwiema czeladnikami, które ukończył w r. 1764., a w następnym roku były sztafirowane i wyzłacane. Wspomniony ks. Jan Nepomucen Bystram, opat oberski, niedożywszy dokończenia wewnętrznych ozdób w kościele oberskim, przeniósł się do wieczności dnia 15go Grudnia 1767 r. Po nim obrany został opatem oberskim, ks. Melchior Gurowski, opat Caroli loci we Francyi, profess klasztoru lendzkiego, w r. 1768. dnia 16. Stycznia. Pod jego zarządem dokończone zostało upięknienie wewnętrznych ozdób w kościele oberskim, wyjąwszy 12. apostołów, i ram z krzyżykami, przeznaczonemi do namaszczenia, pod czas poświęcenia kościoła, które w roku 1787., przez Ignacego Grymla, snycerza ze Wschowy, robione były; a sztafirowane i wyzłacane w r. 1789. Umarł dnia 15. Lipca 1785 r., który był ostatnim z opatów oberskich.

Ponieważ z woli tak stolicy apostolskiéj, jako i Najjaś. króla polskiego Stanisława Augusta, opactwo oberskie, równie jako i inne klasztory cysterskie, miało mieć oprócz opata klasztornego, także komendataryjnego opata; przeto w roku 1781. zesłani byli komisarze, tak duchowni, jako i świeccy, celem obrachowania dochodów z dóbr opackich. Ci ukończywszy swoje czynności, zadecydowali, że po śmierci ks. opata oberskiego, ks. Melchiora Gurowskiego, dwie części dochodów z dóbr opackich miały pojśdź na opata komendataryjnego, a jedna część dla klasztornego opata; gdy zaś podług obrachunku dochodów z dóbr opackich, wypadała tylko summa 2,382 tal. dla opata klasztornego, dochód zaś ten, że był niedostateczny na utrzymanie jego, stósownie do swego stanu, równie do utrzymania służących koniecznie potrzebnych w dobrach jemu pozostałych,

(6) Chóry czyli stalla dla zakonników, sztafirowane były w r. 1762., przez malarza Chrzańskiego.

przeto zgromadzenie oberskie w roku 1783., za poprzedniém zezwoleniem ks. Melchiora Gurowskiego, opata oberskiego, udało się do Stolicy apostolskiéj, z pokorną prośbą, aby po śmierci wspomnionego opata Gurowskiego, już nie opat, ale przeor (7) od zakonników był na przyszłość obieranym. Jego świątobliwość papież Pius VI., przychylając się do prośby zgromadzenia oberskiego, wydał breve pod dniem 31. Sierpnia 1784 roku, aby po śmierci opata ks. Melchiora Gurowskiego, już nie opat, ale przeor od braci zakonnych był obieranym, z warunkiem, aby od generalnego komisarza i wizytatora w Polsce był potwierdzonym. (8) Na fundamencie więc tego breve apostolskiego, obrany został od członków zgromadzenia oberskiego przeorem, ks. Urban Machulski, w r. 1790. dnia 7. Maja, który już ten urząd od roku 1777. dnia 19. Grudnia sprawował, potwierdzonym został od JW. ks. Benedykta Lubstowskiego, opata lendzkiego, pod ten czas generalnego komisarza i wizytatora w królestwie polskiém. Wspomniony przeor ks. Urban Machulski, po trzechletnim zarządzie przeorowskim, dla podeszłego wieku podziękował dobrowolnie, (9) a na jego miejsce został obrany dnia 20. Kwietnia 1793 r. ks. Władysław Żorawski, profess oberski, przeorem, i przez generalnego komisarza i wizytatora w królestwie polskiém, ks. Bernarda Niegolewskiego, opata andrzejowskiego i kanonika katedralnego krakowskiego potwierdzonym został. Późniéj w r. 1814. dnia 28. Lipca, wspomniony ks. Władysław Żorawski, obrany był opatem bledzewskim pod prezydencyą JW. Tymoteusza Gorzeńskiego, biskupa poznańskiego. Ks. Władysław Żorawski, będąc na urzędzie przeora oberskiego lat 21, a na opactwie bledzewskiém lat 4, umarł dnia 16. Kwietnia 1818 r. Po jego śmierci w dwa lata obrany był przeorem oberskim ks. Stefan Mroczkiewicz, profess oberski w r. 1820. dnia 17. Marca, który przez ks. Mateusza Prądzyńskiego, przeora pelplińskiego, pod ten czas generalnego wizytatora w wielkiém księstwie poznańskiém, późniéj opata bledzewskiego (10), potwierdzony został. Będąc ks. Mroczkiewicz przeorem oberskim lat 9, umarł dnia 26. Maja 1829 r. Po jego zgonie obrało zgromadzenie oberskie przeorem dnia 1. Września t. s. r. ks. Anzelma Wierzbińskiego, professa oberskiego, pod prezydencyą ks. Karóla Falęckiego, przeora paradyskiego, pod ten czas wizytatora w wielkiém księstwie poznańskiém (11) klasztorów Cysterskich. Wspomniony ks. Anzelm Wierzbiński, był ostatnim przeorem oberskim, za którego rządów nastąpiła kassacya klasztoru oberskiego, dnia 31. Grudnia 1835 r. Umarł dnia 1. Marca 1836 r. Oprócz niego zostało jeszcze po kassacyi klasztorów trzech zakonników, professów oberskich, z których pierwszy ks. Robert Kośmicki, zmarły w r. 1836. dnia 24. Maja; drugi ks. Alberyk Cichoszewski, podprzeorzy, zmarły w r. 1842. dnia 8. Marca; trzeci ks. Jan Wendewicz, teraz pleban w Nowym-Kramsku. I tak klasztor oberski księży Cystersów przez czas istnienia swego od r. 1231. do roku 1835., stał przy ścisłém, wśród wszelkich okoliczności, dopełnianiu przepisów kościoła i zakonu, a przyswajając sobie z drugiéj strony zalety przodków swoich, łożył usilne starania na coraz lepszą uprawę ziemi, nie żałował nakładów na sprowadzanie, hodowanie i upowszechnienie najpiękniejszych ga-

(7) Przeciwko wyborowi przeora w Obrze protestował się (prawdziwe vox clamantis in deserto) w r. 1784. Xawery Bronisz, i tym końcem podał memoryał do prześw. rady nieustającéj, w téj dosłownéj treści: „Najjaśniejszy królu, panie mój miłościwy! Gdy na fun„damencie prawa roku 1768., titulo opactwa fol. 263., „za zezwoleniem stolicy apostolskiéj, nastąpiła exdywi„zya opactw klasztornych, dzieląc z nich dwie części „na opata komendataryjnego, a 1/3 zostawując dla kla„sztornego opata, niektóre klasztory, a mianowicie o„berski XX. Cystersów, i paradyski pod pozorem nie„dostarczającéj na utrzymanie opata klasztornego intra„ty, wyrobiły sobie w Rzymie breve apostolicum, przy„łączenie dóbr exdywidowanych na opata klaustralnego „ad Communitatem klasztoru; co że wyraźnie przeci„wne jest prawom i ich własnym fundacyom, a ztąd „stanu szlacheckiego pokrzywdzeniem, okazują to sta„tuta i konstytucye lat. 1538. V. 1. fol. 521.; 1550., „Vol. 2. fol. 599.; 1588. V. 2. fol. 1221.; 1607. V. 2. „fol. 1605., i inne nakazujące, aby szlachta tylko byli „obierani opatami klasztornemi, o przeorach zaś nie„masz prawa, aby koniecznie szlachta byli. Nad to „prawo 1768, ostrzegające sukcessyą po opatach szla„checie, stałoby się nieużyteczne. Raczysz przeto w. k. „m., pan mój miłościwy, z prześwietną radą nieustają„cą, mającą dozor exekucyi praw, takowym krokom, „prawa krajowe przeistaczającym, i do pokrzywdzenia „stanu szlacheckiego zmierzającym, zapobieżeć skute„cznemi środkami. Datum w Warszawie dnia 21. Gru„dnia roku 1784. Waszéj królewskiéj mości pana me„go miłościwego wierny poddany, Xawery Bronisz."

(8) Jego świątobliwość Pius VI., papież, tak się w swojém breve, między innémi, wyraża: „Quoniam „verò ex relatione Joannis Andreae Archi-Episcopi et „Nuntii compertum habuimus, fructus annuos Monaste„rii obrensis dictae Posnaniensis Diaecesis praemissae „divisionis causa impares futuros censeri ad congruam „Abbatis Regularis sustentationem, ac proinde Abbatia„lis a Claustrali mensa separari non possit, ideò ad „Ipsius Stanislai Augusti Regis supplicationem, harum „quoque nostrarum Literarum vi statuimus et sancimus, „ut illius Monasterii quovis modo occurente vacatione, „deinceps non quemadmodum in aliis Monasteriis à Mo„nachis novus Regularis Abbas eligatur, sed jûxtà aliud „Decretum nostrum die 21. Januarii currentis Anni „(1784) editum, illius locò, eligatur Claustralis Prior, „qui postquam confirmatus fuerit à pro tempore exi„stente Vicario, Visitatore Generali Ordinis Cistercien„sis in Polonia... Curae et Regimini illius Monasterii „praeerit."

(9) Umarł w roku 1807. dnia 21. Stycznia.

(10) W r. 1821. ze szczególnéj łaski Stolicy apostolskiéj postanowiony i potwierdzony został na opata bledzewskiego. Poświęcenie na opata otrzymał w kościele katedralnym poznańskim d. 27. Maja 1821 r. przez JW. Tymoteusza Gorzeńskiego, biskupa pod ten czas jeszcze poznańskiego, a od zgromadzenia bledzewskiego za opata uznany, installowany był dnia 7. Czerwca 1821 r. Umarł d. 25. Czerwca 1829 r.

(11) Umarł w r. 1833. d. 16. Lipca.

tunków drzewa owocowego, i winorośli, równie jak na kształcenie młodzieży ubogiéj świeckiéj, mianowicie w muzyce, która na jakkolwiek u nas niskim, na najwyższym może jeszcze stała stopniu po klasztorach cysterskich, do których szczególniéj cisnęli się muzykalni Czesi, tak, iż w ostatnich jeszcze czasach, po kilku ich w każdym klasztorze liczono. Co do gościnności i wspierania ubóstwa, klasztor oberski, równie jak każdy cysterski i benedyktyński, sumiennie zawsze w tym względzie zachowywał przykazania swojego świętego zakonodawcy Benedykta, mając w żywéj zawsze pamięci wstępne reguły jego słowa: „*Ausculta o fili praecepta magistri.*“

W kościele klasztornym oberskim znajdują się dwa pomniki. Pierwszy jest malowany portret Rafała Gurowskiego, kasztelana poznańskiego, (zmarłego dnia 1. Kwietnia 1797 r. w wieku życia 84.) z napisem wierszowym na tablicy miedzianéj złotemi literami, na filarze po lewéj stronie wchodząc do kościoła, przy ołtarzu Pocieszenia Najś. Maryi Panny (12); drugi portret jego małżonki, Ludwiki z Tworzyańskich Gurowskiéj, kasztelanowéj przemętckiéj, starościnéj kolskiéj, zmarłéj w roku 1779. dnia 12. Września, w wieku życia 43, także z napisem wierszowym złotemi literami na czarnym marmurze, na filarze po prawéj stronie przy ołtarzu Ś. Bernarda (13), opata klarewaleńskiego, któréj serce w puszce blaszanéj w sklepie klasztornym złożone.

Kościoł klasztorny ks. Cystersów w Obrze przeznaczony został przez wysokie ministeryum spraw duchownych, za wzajemném porozumieniem się ś. p. JW. Marcina Dunina, arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, na kościoł parafialny. Uroczyste wprowadzenie nabożeństwa parafialnego do kościoła poklasztornego, odbyło się dnia 21. Lutego 1836 r. Po ukończoném nabożeństwie ranném w kościołku Śgo Walentego (14), ruszyła uroczysta processya z obrazami, chorągwiami, wraz z zgromadzonym ludem około 3,000 osób na to nabożeństwo, do kościoła poklasztornego, przy assystencyi JJ. księży, Michała Klawitra, dziekana grodziskiego, proboszcza wielichowskiego; Wojciecha Gierczyka, proboszcza Kembłowskiego, i Niwarda Laurentowskiego, professa przementskiego ks. Cystersów, pod ten czas komendarza substytuowanego oberskiego. Stanąwszy w kościele poklasztornym, miał ks. dziekan grodziski Klawi-

---

(12) Obraz ten Najśw. Maryi Panny pocieszenia, zostawał dawniéj w kapitularzu klasztornym. Ur. Prot Mielęcki, dziedzic pod ten czas Karny i Reklina, za poprzedniém zezwoleniem nie tylko prześw. konsystorza, ale i rządu, kazał w miejsce dawniejszéj sukienki srebrnéj, zrobić inną na ten obraz, jaką teraz widzieć można.

(13) Malowany przez Zeyfrieda, malarza, w r. 1766.

(14) W śródku wsi Obry stoi kościołek czyli kaplica pod tytułem: *Ś. Walentego.* Kaplica ta początkowo była z cegły palonéj, którą na kilkadziesiąt lat przed założeniem klasztoru oberskiego wystawili może prapradziadowie ks. Sandywoja, kanonika i kantora kościoła metropolitalnego gnieźnieńskiego, którą to wieś Obrę wraz z innemi włościami otrzymał w dziedzictwie, (jam ab attavis ex antiquo possessas hereditates). Wspomnioną kaplicę murowaną wystawili jego poprzednicy jedynie dla swojéj wygody, aby w Niedzielę i Święta mogli słuchać Mszy św. przez własnego kapelana, którego utrzymywali, ponieważ pod ów czas wieś Obra należała do parafii niałeckiéj (wieś Niałek wielki, pod Wolsztynem, gdzie był kościół drewniany pod tytułem: *Ś. Wawrzyńca*, przed 60 latami rozebrany). Wspomniona kaplica Ś. Walentego była konsekrowana, jako się okazuje z autentyku udzielonego odpustu wieczystego na dzień Ś. Walentego i Ś. Antoniego z r. 1467., datowanego pod czas synodu archidyecezalnego w Piotrkowie w Sobotę między oktawą Wniebowstąpienia pańskiego, w którym między innemi jest wzmianka następująca: „Capella, sive Ecclesia extra Monasterium Fra„trum Cisterciensium in Obra, Posnaniensis Diecesis „ad laudem et gloriam omnipotentis Dei, et Sanctorum „Valentini Episcopi, et Anthonii Confessoris, construc„ta, dedicata, et consecrata.“ Kaplica ta, blisko trzy wieki stała, lecz dla braku funduszu, za któryby zapobiedz można było jéj ruinie, rozsypała się w gruzy w r. 1519. A że lud pobożny miał zawsze szczególne nabożeństwo do Śgo Walentego, i za jego przyczyną, wiele łask i pociechy doznawał w swoich dolegliwościach, i do dziś dnia doznaje, przeto ks. Jakób, opat oberski, wystawił na tém samém miejscu kaplicę drewnianą, która do dziś dnia stoi. W téj kaplicy jest ołtarz Ś. Barbary, panny i męczenniczki, na któréj cześć wprowadzone jest bractwo dnia 21. Października 1703 r., a które wyrobił od Stolicy apostolskiéj, bawiąc pod ten czas w Rzymie, JW. ks. Mikołaj Popławski, biskup pod ów czas inflantski, (Livoniae), opat komendataryjny oberski. Około r. 1773. ks. Rafał Rożewicz, profess klasztoru oberskiego, pleban pod ten czas kościoła parafialnego Ś. Elźbiety, kazał wymalować podniebienie i ściany w kościołku Ś. Walentego, tak jak dzisiaj jeszcze można widzieć. Ks. opat oberski, Melchior Gurowski, dla większéj wygody parafianów, zadysponował w r. 1769. aby dla Niemców Katolików odprawiało się nabożeństwo i nauki w kościele parafialnym Ś. Elźbiety; odprawianie tego nabożeństwa polecił ks. Tesselinowi Majer, professowi oberskiemu, język niemiecki posiadającemu (umarł w r. 1814. d. 12. Kwietnia), a dla parafianów Polaków, wyznaczył kaplicę, czyli kościołek Ś. Walentego, w którym nabożeństwo odprawiał ks. Rafał Rożewicz, pleban pod ów czas kościoła parafialnego S. Elźbiety, i od tego czasu odprawiało się nabożeństwo parafialne w tym kościołku aż do przeprowadzenia jego do kościoła poklasztornego w roku 1836. Mur cmentarza około téj kaplicy, wymurowany kosztem klasztoru oberskiego, w r. 1792., pod zarządem pod ten czas plebana ks. Roberta Hajdesa, professa klasztoru oberskiego. W roku 1831., ks. Niward Laurentowski, pod ów czas komendarz substytuowany oberski, kazał dać podłogę z desek w kościołku tym, gdzie presbiterium, a w roku 1834., dał pobić tarcicami jednę stronę ściany kościelnéj zewnątrz od strony południowéj, częścią z funduszu kościelnego. częścią z własnego.

Kaplica, czyli kościołek Śgo Walentego, po kassacyi klasztoru oberskiego, za rozkazem prześw. król. regencyi, został przedany w roku 1836. przez publiczną licytacyą. Kupiła go wraz z placem, na którym kościołek stoi, za 87 tal. 15 sgr. i 6 fen., ur. Antonina Mielęcka, panna, która ten kościołek dotychczas swoim kosztem utrzymuje w stanie, i dwa odpusty w roku, to jest: na Ś. Walenty i na Ś. Barbarę, równie swoim kosztem wyprawia.

ter, do zgromadzonego ludu stósowną do okoliczności przemowę, po któréj nastąpiła Msza św. parafialna, którą celebrował ks. Niward Laurentowski. Kościoł ten poklasztorny, a teraz parafialny, przekładany został dachówką kosztem rządu w roku 1843. (zobacz rysunek w przeszłym Nrze.)

Klasztor oberski ks. Cystersów, z woli wysokiego ministeryum, przeznaczony miał być na mieszkanie zasłużonych księży, i tym końcem w r. 1840. kosztem rządu dachówką pokryty, lecz żadnego w tym celu dotychczas nieuczyniono dalszego kroku.

Rezydencya dawniéj opacka, (zobacz rysunek w Przyjacielu ludu w r. 8. na stron. 213.) wybudowana około roku 1724., przez ks. Remigiusza Gwilhelma Bystrama, opata oberskiego, przez wysokie ministeryum spraw duchownych, przeznaczona została, wraz z innémi należącémi do niéj budynkami i ogrodami, w roku 1836. na mieszkanie ks. plebana miejscowego, którym obecnie jest ks. Franciszek Władysław Lewandowski, profess byłego klasztoru bledzewskiego ks. Cystersów, od r. 1836. dnia 8. Listopada, w którym to dniu przysięgę homagialną złożył w Poznaniu, instytuowany na beneficyum oberskie, dnia 29. Stycznia 1837 r. Pomieszkanie plebana, i inne do tego potrzebne budynki, przykryte zostały szkudłami kosztem rządu w roku 1840.

Biblioteka klasztorna (15) wraz z książkami w niéj się znajdującémi, przeznaczona jest od rządu na bibliotekę dekanalną grodziskiego dekanatu.

Pisałem w Obrze w Listopadzie 1843 r.

Ks. *Piotr Widawski.*

Wyjątek z dzieła drukiem dotąd nieogłoszonego: *Miasta, góry i doliny i t. d.*

(Ciąg dalszy.)

Natychmiast po przyjeździe, nim jeszcze przyrządzono do obiadu, posłaliśmy po Górali. Lecz, że to był Poniedziałek, dalszy ciąg Niedzieli, bardzo wielka znalazła się trudność nagromadzenia ich tylu, ile nam potrzeba było. Każdy wózek bowiem, może tylko dwie osoby zabrać, jednę na przeciw drugiéj; a do każdéj takiéj kolebki, trzeba trzech, a najmniéj dwóch silnych chłopów, którzy ją ciągle od przepaści bronią, często zupełnie w rękach unoszą.

Obrachowawszy się sumiennie, wyliczono dla nas potrzebę ośmiu takich wózków, i dwudziestu Górali.

Długo nadaremnie na wszystkie za nimi posyłano strony. W końcu, nagromadziła się liczba ich niemała. Lecz, im grono liczniejsze, tém i zdań więcéj. Każdy utrzymywał swoje, każdy podług siebie radził; główna część nalegała, by do następnego dnia wyprawę tę odłożyć.

Ja zaś całkiem i jedynie nimi zajęta byłam, a lubo już cząstkowo nieraz ich widywałam, przypatrywałam się téj gromadzie, słuchałam téj wrzawy, zapominając z innymi, że dzień ubiega.

Rysy ich ściągłe, zupełnie różnią się od grubych zokrąglonych włościan naszych rysów; oczy czarne, wzrok bystry, płeć spalona, jakby do lepszego należała nieba, włosy czarne, na ramiona spadające, doskonale te bistrowe otaczały twarze. Członki cienkie, długie i smagłe, ruchy energiczne, może kończącą się w Poniedziałek Niedzielą, jeszcze wówczas żwawsze. Strój charakterystyczny z płaskim okrągłym kapelusikiem na głowie, krótką fajką w ustach, koszulą ledwo dosięgającą do rzemiennego pasa, świecącemi guzikami nabitego, u którego na rodzaju grubego łańcucha, uwieszony kozik i inne jakieś ostre narzędzia, nogi bez obuwia od kostki do pół łytki sznurkiem ciasno okręcone, kurtki, lub małe okrągłe płaszczyki bronzowe, na jedném uczepione ramieniu, wszystko to skreślone na wspaniałém tle Karpat i Tatrów, z dziewicznym śniegiem na szczytach, ze świeżą i kwiecistą zielonością u nóg, cały ten obraz, mówię, godzien najlepszego pendzla, zachwycał mnie, czarował.

Mowa ich równie nie zwyczajna, sposób wyrażenia się w trzeciéj osobie, miał także dla mych uszu coś nowotnego.

— „Dobrzeby oni zrobili,“ mówił do mnie jeden, „gdyby do jutra odłożyli. Dziś za póżno, noc zaskoczy, oni nic nie zobaczą.“

— „A do tego,“ mówił drugi, „dziś Poniedziałek, to człowiek nie bardzo pewny swego; a tu ostatnie deszcze zapewne poprzewracały wszystko, jakby przed stworzeniem świata. Lepiéjby oni do jutra zaczekali.“

„Prawda, prawda,“ mówił trzeci, „oni nie wiedzą, jakie to tam zdroje, urwiska, przepaści. Jak zmrok padnie, to żaden nie będzie wiedział, czy w prawo, czy w lewo.“

Myśmy zaś w przekonaniu, że wszystkie te rady i postrachy, są z namowy karczmarza, dla zachowania nas na nocleg, nie wielką do nich przykładaliśmy wagę.

O prawdziwéj odległości Morskiego oka dowiedzieć się żadnym sposobem nie można było. Jedni mówili trzy, drudzy sześć mil, a po deszczu, dodał któryś, można ośm i dziesięć mil liczyć, bo za każdą razą inaczéj objeżdżać trzeba, Bóg wie którędy.

Zdawna wiedzieliśmy tylko, że koło samego jeziora jest jakiś budynek, że tam nie jeden nocował, a za tym wnosiliśmy, że i my przed nocą schronienie znajdziemy.

---

(15) Bibliotekę wystawił ks. Urban Machulski, przeor oberski, który także i szafy do książek zrobić kazał w roku 1790., a dokończył i wymalować kazał w roku następnym.

Tak więc z ufnością w sercu i myślą wesołą, wsiedliśmy do nasłanych słomą drabiastych wózeczków, tak małych, jakby dziecinne, tak wązkie, iż otyła osoba niepomieściłaby się.

Było już po czwartéj. Cieszyliśmy się, że największy upał minął, że już słońce nieco mniéj dopieka. Słowem, każda rzecz była nam przedmiotem pociechy i śmiechu, bo między nami najwięcéj było młodych i wesołych.

Na pół drogi, już okrutnie kości nasze czuły ciągłe przerzucanie wózka po łomach, skałach, rowach i zdrojach, w głowie się kręciło na widok częstych przepaści, już oko zmęczone tą więcéj niż dziką przyrodą, tęskniło za zielonością i równią, kiedy raptownie ukazała mu się jakaś łączka, a w oddaleniu szałasik. Górale wstrzymali konie, mówiąc, że to ostatnie miejsce, gdzie spocząć można, bo daléj już ciągle i bez przerwy zbyt strome skały.

Była to w rzeczy saméj niespodziana w téj pustyni oaza, ostatni uśmiech natury łagodnéj, jakby pożegnanie dawnéj przyjaciołki, która, aż do samych drzwi nowego świata odprowadzić chciała.

W szałasie mieszkali owczarze. Ci zamożniejsi od innych, prócz owiec na swéj łączce, parę krów trzymali. Posłaliśmy do nich po mleko. O, jakże nam smaczne było!

Inni owczarze wychodzą z domów na wiosnę na całe lato w góry, i aż w jesieni powracają. Całą piękną porę, co możnaby zwać karnawałem wiejskiego ludu, oni biedni, czasem we dwóch, najczęściéj zupełnie sami, bez żadnego schronienia, dniem i nocą narażeni na słoty i burze, bez innego towarzystwa, jak pies i trzoda, bez innéj rozrywki, jak fujarka, lub starsza jéj siostra koza, i nieodstępna Górala przyjaciołka fajka, żyją samém owczém mlekiem, sérami i serwatką tak zwaną rzętycą. (*)

Dla dopełnienia tego filozoficzno-pustelniczego życia, niebiorą z sobą ani zapasów, ani odzienia innego, jak to, co na sobie mają; a dla uczynienia się mniéj czułymi na skwar słońca i powietrza zmiany, przed wyjściem, nacierają całe ciało słoniną. Ta tłustość, którą wiernie przez cały ciąg swéj pielgrzymki dochowują, połączona z pół-rocznym kurzem i innemi człowieczeństwa smutnemi warunkami, tworzy na całéj ich powierzchni jakąś skorupiastą powłokę, nieco zbliżoną do téj, jaką Sprudeł po sobie zostawia, którą to zowią petryfikacyą karlsbadzką, tylko ciemniejszéj barwy. Jedyna ich koszula, także téj afrykańskiéj nabrawszy tynty, zupełnie do tłustego przylgła ciała, i jakby jegoż częścią, nadaje całéj ich postaci wyraz tak szczególny, iż trudno z pierwszego wejrzenia zatwierdzić, czy ten utwór do nad-czy do podziemnych ma być liczony istot. A gdy z wielką i nadętą kozą w ustach, zaczną wyciągać z niéj niezbyt także ludzkie tony, ta dzika harmonia jeszcze więcéj im dzikości dodaje.

Porzuciwszy naszę zieloną oazę, jeszcze srozszy, jeszcze surowszy i dzikszy, niż przed nią, świat nas powitał. Te ogromne i tak strome skały, iż trudno było utrzymać się w wózkach, by z nich nie przewrócił w tył koziołka, tak nagie, iż z podziwieniem i żalem patrzaliśmy, jak biedne góralskie konie ślizgały po nich, to znów jakieś niepodobne do przebycia łomy, pełne starych pniów, krzemienia, gałęzi, pełne brył granitu, drzew świeżo z korzenia wyrwanych, lub piorunem w pół złamanych. Po nich szumnie czasem pienisty jakiś strumień pędem z wyższéj góry leciał, lub ciche źródło, skrycie się na dnie sączyło. Po bokach, a czasem z obu stron razem, niedoścignione oku przepaści, zdawały się gotowe nas pochłonąć, to znów jakaś niespodziana w skale pieczara, czarną przed nami otwierała paszczę.

Jakiś nieład, coś do chaosu podobnego w koło nas się rozlegało. Wszystko poprzewracane, zburzone, jakby nazajutrz po potopie. Góral w Bukowinie mówił, że tam, jak przed stworzeniem, mnie się zaś zdawało, że po skończeniu świata tak będzie.

Wzrok nigdzie daléj zasięgnąć nie mógł, bo wszędzie się odbił o ścianę wysokiéj skały, za którą dwie, lub trzy jeszcze wyższe szczyty w śniegu i obłokach ginęły. Wszystko to razem męczyło oko, mordowało ciało, nękało duszę.

Górale moi, (bo wózek mój otwierał szereg) co chwila wysyłali na przód jednego z pomiędzy siebie, dla zobaczenia, którędy przejechać można będzie, wyznając, iż po ostatnich deszczach, zupełnie w tém nowém zburzeniu rozpoznać się nie mogą. Gdzie tylko było podobieństwo zatrzymania koni, stawaliśmy tak dla rozpoznania się, jak dla odpoczynku, równie potrzebnego nam biednym, nielitościwie utrząśnionym, jak biedniejszym jeszcze koniom.

Słońce już nizko, kiedy niekiedy tylko, przez jaką w skałach lukę, ukośnym promieniem nas żegnało.

Górale nic nie mówili, lecz pochowali fajki i ponuro spoglądali po sobie, a na zapytanie: czy daleko? — „Nie można im powiedzieć,“ mówili, „bo niewiadomo, jak tu do Morskiego oka teraz trafić. Może i nie bardzo daleko, ale niech się oni niespodziewają prędko dojechać, bo, jak noc zapadnie, to nie łatwo będzie. Źle oni się tu wybrali, po deszczach, a dziś tak późno.“

— „No, cóż robić, już się stało,“ odpierał drugi; „Bóg nam dopomoże. Niech oni spokojni będą. Jużcić trafić trzeba.“

I jechaliśmy daléj po łomach i parowach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(*) Rzętyca, jest za wielki lekarski środek w tamtych uważana stronach. Dużo chorych z wiosną na rzętycę w góry się udaje.